Piotr
Jankowski

ADAMPOL – LETNISKO

Fragment mapy z 1932 r. z oznaczeniem Świdnik kol. Adampol

Sanatorium w podlubelskim lesie, pierwszy jacht wolnej Polski, tajne spotkanie socjalistów i skandaliczne pochodzenie Bieruta, te wydarzenia łączy… Adampol, najstarsza dzielnica mieszkaniowa Świdnika.

Do początku XX wieku obszar, na którym położony jest dzisiejszy Świdnik, to właściwie pustkowie, tylko lasy i pola uprawne. Osadnictwo na tym terenie rozpoczęło się nieopodal stacji kolejowej „Świdnik", która nazwę zawdzięcza wsiom położonym po północnej stronie żelaznej drogi, utworzonej w XIX w., Kolei Nadwiślańskiej.

Dzisiejszy Świdnik obszarowo związany jest właściwie nie ze wsiami Świdnik Duży, Mały i Świdniczek, od których nazwę przyjęła stacja kolejowa, ale z gruntami mełgiewskimi, Franciszkowem, Krępcem i Adampolem. Około XV–XVI wieku dobra mełgiewskie należały do Firlejów i Meglewskich czyli również Firlejów ze wsi Meglew. Stanisław Meglewski prowadził życie dworskie, a u Firleja w Lublinie służył razem z Janem Kochanowskim[1]. Poeta uwiecznił swojego przyjaciela, w wiele mówiącej o ówczesnym wielodniowym goszczeniu się, fraszce „Do Stanisława Meglewskiego"[2].

Meglewski, na mą duszę,
Zawżdy się rozśmiać muszę
Wspomniawszy na naszego
Gospodarza dobrego.
Ja sobie brząkam w stronę,
Pieśń przyśpiewając onę:
A dla twojej ochoty
Jeszczem tu od soboty.
Panie, nie życz mi szkody,
Jeszcześ tu ode śrzody.

Właścicielami gruntów, na których funkcjonuje dzisiejszy Świdnik, byli Sawiccy, a następnie Grodziccy.[3]

Kazimierz Klaudiusz Sawicki w wieku 60 lat zmarł 1 grudnia 1893 roku[4] w swoim trzecim – po Krępcu i Janowicach – majątku, w Rohaczewie na Wołyniu. Była to postać zasłużona, skoro wyjątkowo, na podstawie zezwolenia Gubernatora Wołyńskiego, ciało zmarłego przewieziono do Mełgwi.

1 Stanisław Windakiewicz, *Życie dworskie Kochanowskiego*, Kraków 1886.

2 Jan Kochanowski, *Fraszki, Księgi wtóre*.

3 *Biała plama*, op. cit.

4 Parafia pw. św. Wita w Mełgwi, akt zgonu nr 234, Krępiec.

Syn Kazimierza i Marii hrabianki Zucchini, Józef Sawicki, przyszedł na świat 14 lipca 1878 roku w rodzinnym majątku w Krępcu[5].

W 1899 roku przystąpił do oo. jezuitów, wstępując do nowicjatu w Starej Wsi. Ks. Józef Sawicki TJ w zakonie pełnił ważne funkcje, prowincjała wielkopolsko-mazowieckiego i dyrektora Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie.[6] Zmarł przedwcześnie, przed pięćdziesiątką. Wśród współbraci zachowała się serdeczna pamięć o nim i jego hojności, przekazał duży swój majątek na cele klasztoru jezuitów.

Wdowa po Kazimierzu Sawickim wyszła ponownie za mąż, za Antoniego Tadeusza Grodzickiego[7]. Sawiccy i Grodziccy zajmowali dwór w Janowicach. Byli też właścicielami dworu z XIX w. w Krępcu, który aż do lat 40. XX w., posiadali Vetterowie.[8] Po II wojnie św. ten okazały budynek stał się siedzibą gromadzkiej rady narodowej. Istniał do roku 1961, w którym to niestety rozebrano go pod budowę zakładowego, WSK Świdnik, ośrodka rekreacyjnego. Dwór stał w dużym parku nad stawem, który zmieniono na zalew – kąpielisko. Korzystali z niego w czasach PRL głównie mieszkańcy Świdnika, dla którego był najbliższym akwenem.

W okresie międzywojennym właścicielem stojącego nieopodal młyna wybudowanego z białego kamienia i stawu był Kazimierz Opaliński.[9] Ostatnim właścicielem młyna był Stefan Grzybek, który – do spółki z bratem i rodziną Pytlaków – odkupił młyn od Opalińskiego w 1947 r. Komuna oczywiście im wszystko zabrała w 1956 r. i doprowadziła do ruiny, po latach proponując …odkupienie.[10]

Nieopodal dawnego parku dworskiego w Krępcu, ustawiona na usypanym kopcu, dominuje nad okolicą figura Maryi. Rzeźba powstała na zamówienie Franciszka i Benigny Sawickich, właścicieli dóbr w Krępcu. Autorem był uznany artysta rzeźbiarz Leon Molatyński, twórca rzeźb w warszawskich Łazienkach. Prasa informowała w 1860 roku, że „jest już gotowa statua Najświętszej

Józef Sawicki w Chyrowie, w ostatniej klasie przed maturą, na zdjęciu ze szpadą, 1898 rok

o. Józef Sawicki TJ, rektor kolegium w Chyrowie, 1916 rok

5 W XIX wieku Krępiec nosił nazwę Krempice – taka nazwa figuruje w dokumentach i mapach z tamtych czasów.

6 Za: Śp. Ks. Józef Sawicki T. J. [w:] Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie za rok 1927/28, s. 57-67.

7 Rodzina Grodzickich w połowie XIX w. posiadała Łuszczów i Jakubowice Murowane oraz cały klucz koło Dębicy par. Czemierniki. Aureli Grodzicki z Jakubowic przekazał majątek w spadku bratankowi, Antoniemu Tadeuszowi, który poślubił wdowę po Sawickm. Podobno nie miał talentu do interesów, pociągał go hulaszczy tryb życia. Stąd prawdopodobnie wzięły się tarapaty majątkowe. Grodzicki zmarł nagle, w wieku 70 lat, w 1933 roku w hotelu Royal w Warszawie, w którym mieszkał od 1927 roku.

8 *Polskie zabytki – Katalog zamków, pałaców i dworów w Polsce*, http://www.polskiezabytki.pl/

9 APL, Dokumentacja aktowa z zespołu: Urząd wojewódzki Lubelski 35/403/0/5.5/1555.

10 Relacja Tomasza Wrońskiego, wnuka państwa Grzybków, 2 marca 2015 r.

wych wiadomości o działalności instytucyj rządowych.

NADESŁANE:

— Sanatorjum w Swidniku.

Komisja, której poruczono zbadanie sprawy położenia sanatorjum w Świdniku, pod Lublinem, oświadczyła, że miejscowość ta odpowiada wszelkim warunkom.

Do komisji należą: pan gubernator lubelski Mienkin (prezes), prezydent miasta Lublina p. Zaremba, dyrektor Banku p. Piotrowski, dr. Dobrucki, dr. Piątkowski i budowniczy Siennicki.

Ten ostatni ma opracować plan budynków sanatorjum i kosztorysu.

Ziemia Lubelska nr 1, 17 lutego 1906 roku, s. 3b

W DOBRACH „KRĘPIEC"

tuż przy przystanku dr. ż. „Swidnik" (8 minut koleją od Lublina)

sprzedają się na łokcie działki ziemi

z lasem na urządzenie letnisk.

Osoby, życzące nabyć odpowiednie działki, mogą zasięgnąć bliższych informacji u p. Juljana Lilientala w Lublinie, ul. Wieniawska d. Mintzmana i u p. Witolda Cholewińskiego w d. Banku Łódzkiego.

W celu obejrzenia miejscowości projektuje się zbiorowa wycieczka, osoby zainteresowane zechcą się zgłosić dla powiadomienia o dniu wyjazdu.

Zapisy na działki przyjmować będzie Bank Łódzki

Ogłoszenie w Ziemi Lubelskiej nr 91, 1 kwietnia 1908 roku, s. 3

CENA PRENUMERATY. w Lublinie.

Rocznie . . . . . rb. 4.—
Półrocznie . . . . . 2.—
Kwartalnie . . . . . 1.—
Miesięcznie . . . . . —.35

Z przesyłką pocztową.

Rocznie . . . . . rb. 6.—
Półrocznie . . . . . 3.—
Kwartalnie 1.50
Miesięcznie 50

Za odn. w Lublinie dopł. się 10 k. m.

Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Za zmianę adresu na prowincji 20 k.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce każdorazowo na I str. 20 k., na III stronie 15 k., na IV str. 10 k. Nekrologi, reklamy 15 kop.

Ogłoszenia drukują się tylko w języku polskim.

ZIEMIA LUBELSKA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI
WYCHODZI CODZIENNIE NIE WYŁĄCZAJĄC ŚWIĄT i NIEDZIEL.

Redakcja i Administracja: ulica Krakowskie-Przedmieście № 22; dom W-go Zarębskiego. Skrzynka pocztowa № 141. Telefon № 117.

Redakcja otwarta od godziny 10-ej do godz. 3-ej po południu. Administracja otwarta od godziny 9-ej rano do godziny 7-ej wieczorem.

Rękopisów nie zwraca się.

Numer „Ziemi Lubelskiej" 4 grosze.

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl i S-ka, Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra, ul. Wierzbowa № 8. Dom Handlowy J. Buchweitz, Marszałkowska 120; Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8; Biuro Ogłoszeń „Prasa", Św. Krzyska 28; Nowy Kantor Dzienników, Rymarska 16; w Łodzi: Łódzkie Biuro Ogłoszeń, ul. Św. Benedykta № 1; w Petersburgu: Dom Handlowy E. i L. Metzl i S-ka, Morska № 11; w Moskwie: Dom Handlowy E. i L. Metzl i S-ka, Miasnicka d. Sytowa w Paryżu: Publicite Etrangere de-Raczkowski, Cité de-Trevise 14.

PLACE POD BUDOWĘ WILLI DO SPRZEDANIA

Przy samym przystanku kolei żelaznej Nadwiślańskiej ŚWIDNIK w miejscowości lesistej pomiędzy lasami rządowymi i szpitalnymi

dziesięć minut jazdy koleją z Lublina.

Wiadomość u geometry przysięgłego Zygmunta Majewskiego w Lublinie Krak. Przedm. № 39, telefonu № 199.

w wewnętrznych guberniach Cesarstwa". (str 6 projektu rządowego wyłączenia Chełmszczyzny).

W ten sposób, jeżeli będziemy nawet patrzeć i z rządowego punktu widzenia, to musimy przyznać, jak to zresztą czyni i sam rząd, że utworzenie z Chełmszczyzny osobnej gubernji „nie może zabezpieczyć rosyjskich narodowych interesów w Chełmskiej Rusi". (str. 5

po cenach przystępnych

LIN. GUBERNATORSKA 4.

Ogłoszenie w Ziemi Lubelskiej nr 189, 13 lipca 1910 roku, s. 1

Marji Panny z Dzieciątkiem Jezus, do wsi Krępiec w Lubelskiem, przez W. Sawickiego zamówiona."[11]

Od połowy XIX w. ówcześni właściciele dóbr, dzisiejszego Adampola, Franciszkowa, Krępca i Kazimierzówki, przeprowadzali parcelację dóbr. W wyniku tego procesu Krępiec stał się w części Nowym Krępcem, a częściowo Kolonią Krępiec.

Sosnowy, żywiczny las nieopodal kolejowej stacji Świdnik uważany był za miejsce potencjalnie lecznicze. Do zbadania możliwości usytuowania w Świdniku sanatorium została powołana specjalna komisja. W jej skład wszedł gubernator lubelski Jewgienij Mienkin, prezydent Lublina Konstanty Zaremba, dyrektor Banku Handlowego Tadeusz Piotrowski, doktor Stanisław Dobrucki i budowlaniec Siennicki, który opracować miał plan budynków sanatoryjnych i kosztorys. W 1906 roku komisja zakończyła rekonesans, wydając oświadczenie, że Świdnik odpowiada wszelkim warunkom do usytuowania w nim sanatorium. W ten sposób oficjalnie potwierdzono specyficzny mikroklimat, który sprzyjał wypoczynkowi i pomagał w leczeniu. Ta opinia z pewnością przyczyniła się do powstania letniska, które tworzyły rozrzucone po lesie drewniane wille.

W 1908 roku pojawiło się ogłoszenie prasowe Banku Łódzkiego o sprzedaży ziemi z „lasem na urządzenie letnisk" w dobrach „Krępiec". Prawdopodobnie bank przejął za długi nieruchomości od Grodzickich i działki te wyprzedawał.

Kolejne ogłoszenie, reklamujące sprzedaż działek „w miejscowości lesistej pomiędzy lasami rządowymi i szpitalnymi", z odesłaniem po informację do geometry Zygmunta Majewskiego, zamieścił tenże na pierwszej stronie wydawanej w Lublinie gazety.

W 1910 roku z obszaru Kolonii Krępiec nr 6 wydzielony został teren pod nazwą „Krępiec Dacza"[12] oraz „Willa

11 Gazeta Codzienna, Piątek, 14 września 1860 r.

12 Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie, KW Krępiec Dacza.

Leśniczówka przy bażantarni w Krępcu, w Lubelskiem, własność p. Grodzickiego z Jakubowic Murowanych (z teki p. Zarembskiego).

Zdjęcie Villi nr 1 z 1911 roku

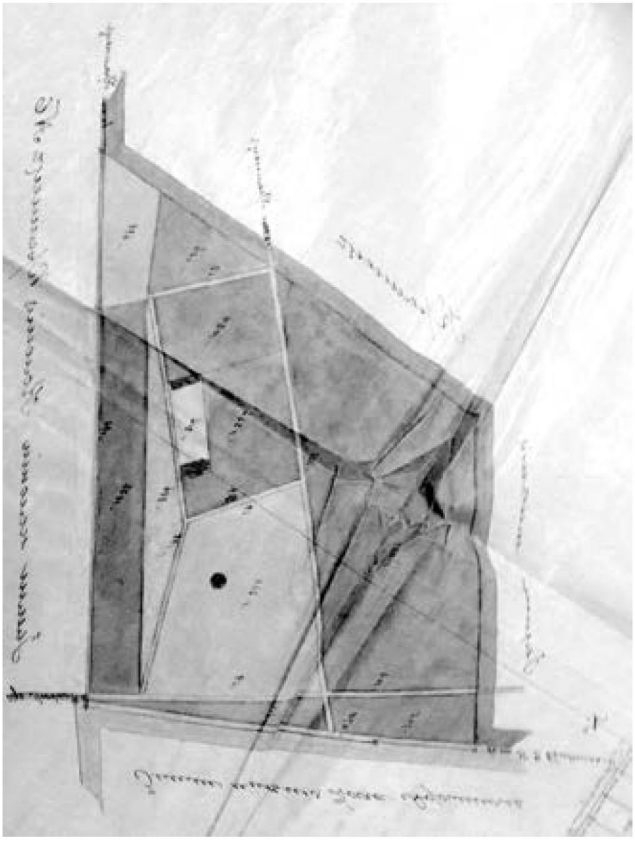

Villa nr 1 zwana Bażantarnią, plan sytuacyjny

Adampol"[13], objęty zapisami w Księdze Wieczystej, z których wynika, że pomiędzy 1910 a 1944 rokiem wydzielano z tego obszaru kolejne nieruchomości o numerach od 1 do 15. W księdze wieczystej[14], założonej w 1913 roku, dotyczącej nieruchomości Krępiec Villa nr 1 – zwanej Bażantarnią, opisana jest nieruchomość o areale 8,40 ha. Z rosyjskojęzycznego opisu do załączonej mapy można dowiedzieć się, że od zachodu sąsiadowała z terenem Daczy Adampol, od południa z terenem Kolonii Krępiec nr 6, a od wschodu z Krępcem. Zapisy rejentalne wskazują, że nieruchomości przechodziły z rąk do rąk i były wielokrotnie zastawiane w bankach.

W 1911 roku lubelska dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, za niespłacenie pożyczki, wystawiła na licytację majątki ziemskie. Wśród 66 wystawionych na sprzedaż majątków znalazł się majątek Krempiec, wyceniony wówczas na 209 610 rubli.

Kluczowa dla rozwoju tych ziem jest rodzina Majewskich. Założyciel rodu, Adam August Ignacy Majewski[15] herbu Starykoń, żonaty z Elżbietą Pawłowską herbu

13 Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie, KW Will Adampol, t.1.

14 Archiwum Sądu Rejonowego Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, A.2197, KW Villa Nr 1.

15 Urodzony 28 sierpnia 1838 roku w Warszawie. Adwokat, komisarz Rządu Narodowego 1863 na województwo lubelskie, więziony na Zamku Lubelskim zesłaniec. Zmarł 19 lutego 1908 roku w Lublinie, pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

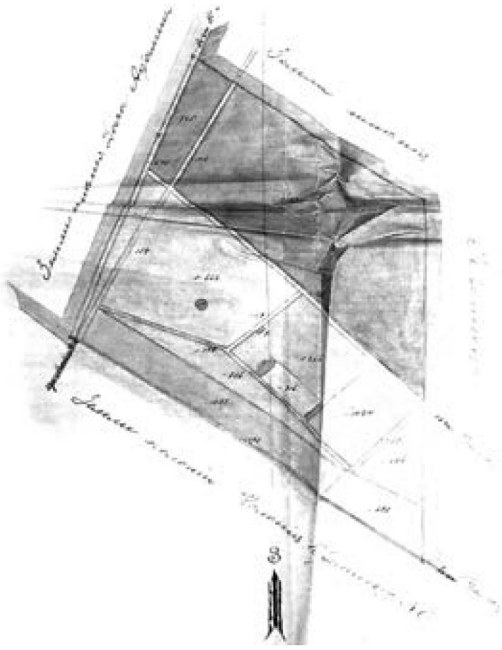

Teren Bażantarni nałożony na obecny plan miasta

Korwin, miał czterech synów: Adama Kazimierza[16], Zygmunta[17], Władysława i Karola oraz dwie córki: Jadwigę i Zofię.

Zygmunt Majewski w 1895 roku ukończył szkołę mierniczą w Pskowie[18] i jako geometra przysięgły prowadził biuro w Lublinie, m.in. przy ul. Krakowskie Przedmieście 60[19], ówcześnie obok Banku Łódzkiego, a później przyjmował przy ul. Krakowskie Przedmieście 39, dysponując telefonem o numerze 199[20].

Według niektórych relacji, jako geometra rodziny Grodzickich, Zygmunt Majewski przeprowadził parcelację ich majątku, jako zapłatę za pomiary mając otrzymać część gruntów. Dobra te nazwał – od imienia swojego ojca Adama – Adampolem.[21] Potwierdzenie na to można znaleźć w gazecie „Ziemia Lubelska", która w numerze z 31 sierpnia 1910 roku informowała: „Zygmunt Majewski nabył część majątku Krępiec No 6, zawierającą 192 morgi nazwał ją kolonją Adampol."

Zygmunt Majewski, według członków rodziny, wykazywał szczególne zdolności biznesowe. Niektóre interesy prowadził wraz z kuzynem Antonim Marianem Modelskim, późniejszym mieszkańcem Adampola.[22] Majewski z Modelskim byli współwłaścicielami majątku Michałów k. Platerowa i Ruskowa w pow. stanisławowskim. Ponoć razem nabyli też dwór w okolicach Warszawy. Majewski posiadał też trzystuhektarowy folwark Babianka koło Parczewa – specjalizujący się w gospodarce rybackiej, gdzie uprawiano zboża i rośliny okopowe przeznaczone na paszę dla ryb. Miał również olbrzymi majątek, ok. 3000 ha, w Gródku na Wołyniu, gdzie sąsiadował z nie byle kim, z bratem samego prezydenta Ignacego Mościckiego.

Kolonię Adampol Zygmunt Majewski podzielił na parcele leśne, które sprzedawał pod budowę willi, reklamując ich atrakcyjne położenie przy przystanku kolejowym „Świdnik", blisko Lublina.

Przedwojenny Adampol był częścią dużego lasu. Zalesione parcele były stopniowo wycinane i karczowane. Pozostałości tego lasu możemy dziś odnaleźć w kępach wysokich drzew przy willach „Bożenna" i „Grażyna", w okolicach kościoła pw. św. Józefa, Przedszkola nr 4 i budynku urzędu miejskiego.

16 Urodzony 13 listopada 1867roku w Ussolu k. Irkucka. Lekarz, w latach 1895–1909 był ordynatorem oddziału chirurgicznego szpitala św. Wincentego a Paulo w Lublinie. Politycznie związany z ruchem narodowym. W 1909 roku aresztowany za przynależność do tajnego Narodowego Związku Robotniczego, więziony i wydalony z Królestwa Polskiego na okres 3 lat. Ponownie w Lublinie od 1913 roku. Założył, do spółki z innymi lekarzami, prywatną lecznicę chirurgiczną w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście 49, którą niebawem przejął na własność i prowadził do 1943 roku, do zawłaszczenia przez władze niemieckie. W małżeństwie z Zofią de domo Jandzyk (1906) miał synów: Adama i Józefa. Zmarł 31 lipca 1948 roku, pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

17 1872–1939

18 Słowo, nr 196, 16 (28) sierpnia 1895, s. 1.

19 Ziemia Lubelska, nr 179, 28 lipca 1906, s. 1.

20 Ziemia Lubelska, nr 189, 13 lipca 1910, s. 1.

21 Ziemia Lubelska, nr 237, 31 sierpnia 1910, s.

22 Urodził się 24 marca 1875 roku w Lublinie. Syn Erazma Adolfa Modelskiego herbu Brodzic i Bronisławy Emilii z domu Pawłowskiej. W nieformalnym – z uwagi na mezalians – związku z wdową Katrarzyną Sekułą. Mieli czworo dzieci. Od 1922 roku aż do śmierci, 12 marca 1958 roku, mieszkał w Adampolu. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Świdniku. Jego siostra, Jadwiga, wyszła za mąż za Makarego Podolszyńskiego.

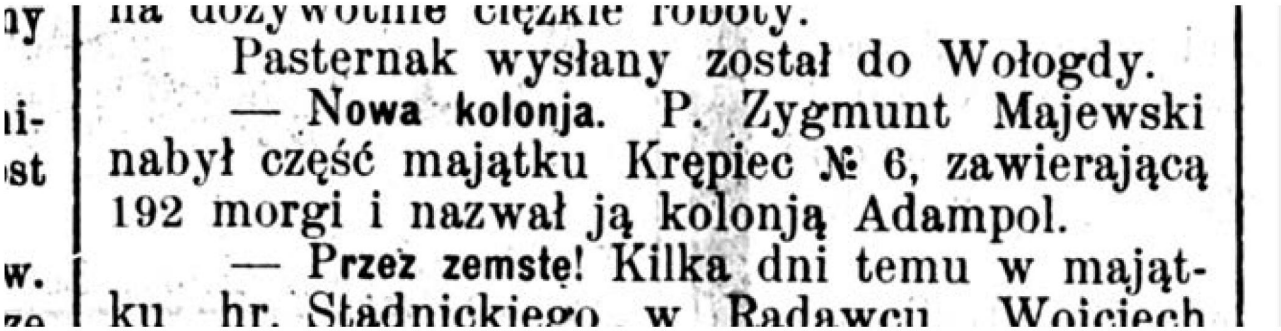
na dożywotnie ciężkie roboty.
Pasternak wysłany został do Wołogdy.
— Nowa kolonja. P. Zygmunt Majewski nabył część majątku Krępiec № 6, zawierającą 192 morgi i nazwał ją kolonją Adampol.
— Przez zemstę! Kilka dni temu w majątku hr. Stadnickiego w Radawcu Wojciech

Ogłoszenie prasowe o utworzeniu Adampola w 1910 r

× Licytacya majątków. Lubelska dyrekcya tow. kred. Ziemskiego wystawia na licytację za niespłacenie w terminie rat pożyczkowych 66 majątków ziemskich, w tem 19 w pow. chełmskim, 13—w lubelskim. po 7—w lubartowskim i tomaszowskim, 6—w krasnostawskim, po 5—w zamojskim i hrubieszowskim, 3—w janowskim i 1—w biłgorajskim. Między temi majątkami największe są: Krempiec oceniony na 209,610 rb., Żmudź—178,447, Werbkowice—158,515, Czułszczyce—137,832, Chłoniew—137.225, Wólka Końska—133,581, Wola Bychawska Wielka—124,700, Zubowice—119,979, Sitno 104,502 i Jakubowice Końskie 99,965 rb.

Zabawy.

× Wielka zabawa na Pogotowie Ratun-

Ogłoszenie o licytacji w Nowa Gazeta, 5 września 1911 r., s. 2

Grób rodziny Majewskich na cmentarzu w Lublinie przy ul. Lipowej

Rok VIII, № 291. Sobota 25-go października 1913 roku. Cena 5 groszy.
ZIEMIA LUBELSKA
PISMO CODZIENNE
Czas odnowić prenumeratę na IV kwartał
ŚWIDNIK
parcele leśne pod budowę willi
Zygmunta Majewskiego
Do nabycia po rb. 100
UDZIAŁY
fabryki papieru czerpanego

Ogłoszenie o sprzedaży parceli, Ziemia Lubelska, s.1.

Walorem Adampola był korzystny mikroklimat „balsamicznych lasów", sprzyjający wypoczynkowi, działający ponoć leczniczo przy schorzeniach reumatycznych. Według niektórych relacji lekarze zalecali swoim pacjentom nawet kilkumiesięczne pobyty w Adampolu. I miejsce to było chętnie odwiedzane przez mieszkańców pobliskiego Lublina, którzy przybywali tutaj na krótszy czy dłuższy wypoczynek. Komunikację ułatwiała bliskość linii kolejowej. W czasie rozkwitu letniska Adampol, do Świdnika, prawdopodobnie od 31 maja 1933 roku, przyjeżdżał rano specjalny pociąg spacerowy, który do wieczora czekał na wycieczkowiczów.[23]

Stopniowo budowano kolejne wille, którym nadawano nazwy, niekiedy od nazwisk. Właściciele, m.in. Bogdanowicz i Leszczyński, udostępniali pokoje letnikom w willach „Bogdanówka" i „Leszczynka".

Obok stacji kolejowej znajdował się Plac Wolności, służący również rozrywce. To tutaj, latem 1916 r., odbyła się pierwsza świdnicka zabawa. Były występy chóru i orkiestry, loteria z żywymi fantami i zabawy dla dzieci. Uczestników do Świdnika zabrał spod cukierni Trzcińskiego specjalny transport. Była to pożyteczna zabawa. Dochód z niej przeznaczony był bowiem na szczytny cel, na lubelski szpital dla legionistów. Mieszkańcy Adampola byli hojni dla żołnierzy. Kilka lat później, na potrzeby szpitala, przekazali 9 kurcząt, 5 kur, 1 kaczkę, 32 jaja, 10 kg chleba razowego i mąke pszenną.[24]

Potrzeb z pewnością było wiele, nawet tuż obok. Życie codzienne mieszkańców Adampola nie dla wszystkich było zabawą. Mieszkaniec jednego z domów, willi Kujawskiego, zamieścił intrygujące desperackie ogłoszenie w Głosie Lubelskim: „oddam dziecko, chłopczyka", 7-miesięcznego, „na własność"!

Według Stefana Gorala, w 1918 roku jego ojciec Szczepan oraz Józef Kozioł i Antoni Modelski kupili ziemię od Adama Majewskiego.[25] Po kilkunastu latach Modelski podzielił swój majątek na mniejsze parcele, na których

23 *Biała plama*, op. cit.

24 Ziemia Lubelska, 26 lipca 1920 roku , s. 2.

25 Zmarł 23 października 1934 roku w wieku 55 lat.

Letniska w Świdniku
od Lublina 10 minut koleją.
Mieszkania do wynajęcia
w WILLACH
„Bogdanówka, i „Leszczynka",
położonych śród balsamicznych lasów. Łatwość nabycia produktów spożywczych wobec bliskości Lublina, sąsiedztwa kolonji i sklepu na miejscu. Wiadomość: Rynek 2 m. 7 u Bogdanowicza lub Zamojska 7 m. 8 u Leszczyńskiego. 492

Ogłoszenie reklamujące „Bogdanówkę" i „Leszczynkę"

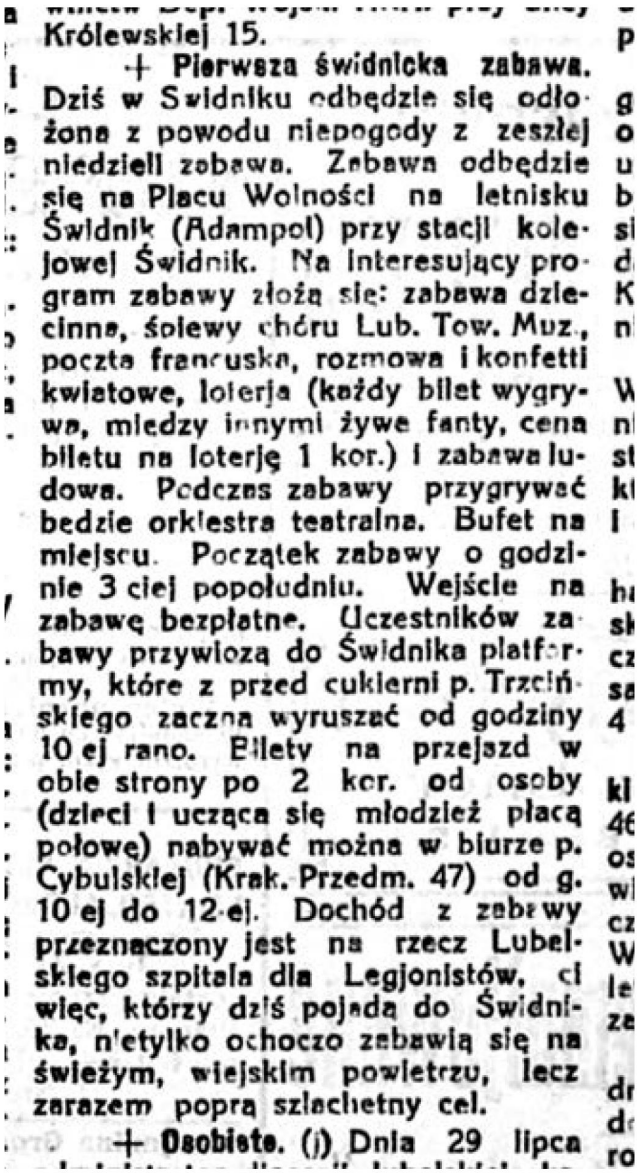
Królewskiej 15.

+ Pierwsza świdnicka zabawa. Dziś w Świdniku odbędzie się odłożona z powodu niepogody z zeszłej niedzieli zabawa. Zabawa odbędzie się na Placu Wolności na letnisku Świdnik (Adampol) przy stacji kolejowej Świdnik. Na interesujący program zabawy złożą się: zabawa dziecinna, śpiewy chóru Lub. Tow. Muz., poczta francuska, rozmowa i konfetti kwiatowe, loterja (każdy bilet wygrywa, miedzy innymi żywe fanty, cena biletu na loterję 1 kor.) i zabawa ludowa. Podczas zabawy przygrywać bedzie orkiestra teatralna. Bufet na miejscu. Początek zabawy o godzinie 3 ciej popołudniu. Wejście na zabawę bezpłatne. Uczestników zabawy przywiozą do Świdnika platformy, które z przed cukierni p. Trzcińskiego zaczną wyruszać od godziny 10 ej rano. Bilety na przejazd w obie strony po 2 kor. od osoby (dzieci i ucząca się młodzież płacą połowę) nabywać można w biurze p. Cybulskiej (Krak. Przedm. 47) od g. 10 ej do 12 ej. Dochód z zabawy przeznaczony jest na rzecz Lubelskiego szpitala dla Legjonistów, ci więc, którzy dziś pojadą do Świdnika, nietylko ochoczo zabawią się na świeżym, wiejskim powietrzu, lecz zarazem poprą szlachetny cel.

+ Osobiste. (j) Dnia 29 lipca

Pierwszą świdnicką zabawę zapowiadała Ziemia Lubelska z 30 VII 1916 r.

powstawały piękne wille.[26] Antoni Modelski wielokrotnie ponawiał głoszenie prasowe o sprzedaży „47.morgowej fermy", w tym las, z domem mieszkalnym i domem dla służby.

Zygmunt Majewski wraz z Adamem hr. Tarnowskim i Wacławem Moritzem wszedł do zarządu, zawiązanej 28 maja 1919 roku, spółki przemysłu leśnego, która zajmowała się nabywaniem, sprzedażą i wszechstronną eksploatacją lasów oraz poręb i majątków leśnych.[27]

Zygmunt Majewski był też filarem Lubelskiej Spółki Wydawniczej, która wydawała w Lublinie czasopismo „Dzień Polski". Konkurencyjna gazeta codzienna „Ziemia Lubelska" zarzucała mu handel ziemią:

„I to tak «bezinteresownie», że za morgę lasu płacił przed kilku laty po 200 rb., a bierze za ziemię po wycięciu połowy lasu po 20 000 kor. za morgę".[28]

On sam wkrótce napisał: „podnoszę cenę morga na 25 000 kor. by dłużej popierać wydawnictwa lewicowe i rozszerzać «Dzień Polski»".[29]

Po zakupie majątku w Gródku, Zygmunt Majewski swoją kolonię podzielił i sprzedawał na parcele. W rękach rodziny Majewskich długo pozostawała działka z sadem i zagajnikiem, gdzie do dzisiaj, przy ul. Partyzantów, stoi niewielki drewniany dom letniskowy używany głównie przez brata Zygmunta, doktora Adama Kazimierza Majewskiego, który z rodziną na co dzień mieszkał w Lublinie. Ten dom w Adampolu zapamiętany został przez najstarszych mieszkańców dzielnicy jako willa Majewskich „Sosenka".

Brat Zygmunta, Adam Kazimierz Majewski, był znanym lubelskim lekarzem. To on mógł odkryć specyficzny mikroklimat Adampola przyciągający w to miejsce letników. Potomkowie rodziny Majewskich sugerują, że rozpowszechnianie tej informacji mogło być pomysłem Zygmunta, który chciał w ten sposób zachęcić do kupowania sprzedawanych przez niego działek.

Z pionierskiej rodziny pochodził kolejny Adam Majewski, syn Adama Kazimierza.[30]. Uczęszczał do lubelskiego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego,

26 Agnieszka Wójcik, *Trzeba iść przez życie tak, żeby jakiś ślad po nas pozostał* [w:] *Głos Świdnika* nr 1/2005.

27 Por. *ogłoszenie* [w:] *Ziemia Lubelska*, nr 297, 8 lipca 1919 roku, s. 4.

28 Przed sąd opinji, p. Zygmuncie Majewski!, Ziemia Lubelska, nr 484, 20 listopada 1919 roku, s. 2.

29 3 dnia na dzień, Ziemia Lubelska, nr 494, 26 listopada 1919 roku, s. 3.

30 Urodzony 24 maja 1907 roku w Lublinie. Po wybuchu wojny przystąpił we Lwowie do Szpitala Wojennego nr 606, przez „zielone" granice dostał się do Francji, żołnierz armii gen. Władysława Andersa, uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Pisarz, autor m.in. wspomnień wojennych *Zaczęło się w Tobruku. Opowieść o Adolfie Bocheńskim*, *Wojenne opowieści porucznika Szemraja*, *Lekarz też człowiek*. W 1947 roku powrócił do kraju. W latach 1957–60 pracował w I Klinice Chirurgicznej AM w Lublinie, gdzie pracował również jego ojciec lekarz. Zmarł w rocznicę swoich urodzin 24 maja 1979 roku w Toruniu, pochowany na Powązkach.

studiował medycynę w Lublinie i we Lwowie, doktor medycyny, chirurg. Wraz z kolegami, w czasach studenckich, zawiązał spółkę, celem sfinansowania wyjątkowego pomysłu. Postanowili zbudować dalekomorski jacht sportowy typu yawl, któremu nadali imię dawnego władcy „Książę Mestwin". Młodzi szkutnicy prace rozpoczęli w marcu 1933 roku, w Świdniku, na terenie willi Majewskich. Wieść o tym rozniosła się, dając asumpt do takich wypowiedzi na łamach prasy:

> „w środku omal Polski, buduje się pierwszy polski statek, wyprodukowany wyłącznie polskimi rękami i wyłącznie z polskich materiałów. Z zadowoleniem stwierdzamy, że rzeczywiście Świdnikowi pod Lublinem przypadł zaszczyt, że jest siedzibą pierwszej stoczni polskiej, że z jego lasów w najbliższych już dniach odtransportowany będzie na morze pierwszy, w całem tego słowa znaczeniu, polski statek. […] Nie jest to rzecz prosta żaden pancernik, lub chociażby trawler, marynarki wojennej. Nie zbudowano też w Świdniku żadnego okrętu marynarki handlowej. Zrobiono jednak pierwszy wyłom w dotychczasowej zasadzie, że Polska jest skazana w budowie morskiego sprzętu na pomoc zagraniczną."[31]

Za ten, jak widać, historyczny wyczyn odpowiedzialnych było czterech studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie: Mikołaj Aułuchow, Adam Majewski, Ludgier Zarychta i Mieczysław Rosyk, który był konstruktorem jachtu oraz Józef Groch – młody inżynier, absolwent Politechniki Lwowskiej, kierujący pracami technicznymi. Byli oni członkami Akademickiego Związku Morskiego i Ligi Morskiej i Kolonialnej. Nad jachtem pracowali wszyscy, korzystając przy tym z wykwalifikowanej pomocy rzemieślników: cieśli ze Świdnika Stanisława Karkosińskiego i lubelskiego kowala Gorzkowskiego. Metalowe elementy kowal wykonywał na miejscu, korzystając z polowej kuźni użyczonej przez Lubelski Syndykat Rolniczy. Żagle uszyli szkutnicy własnoręcznie, korzystając z płótna z Zakładów Żyrardowskich.

Zbudowany przez nich dwumasztowy jacht, miał 14-metrowy grotmaszt oraz tylny 9-metrowy. „Książę Mestwin" miał 12 m długości, prawie 3 m szerokości, zanurzenie 1,7 m i wyporność 6 ton, ożaglowanie 55 m^2.[32] Wyposażony został w wygodną kajutę z czterema kojami wybitymi materacami. Koszt budowy wyniósł ok 5 tys. zł. Według przekazów rodzinnych, na ostatnim etapie, gdy pojawiły się problemy finansowe, ciężar sfinalizowania

p. Lublin, Zarzycki Jan. 1297

Sprzedam fermę 47 mórg. w tem lasu 8 morgów, ziemia pierwszej klasy Lössy. Stacja kolejowa i poczta „Swidnik" na miejscu. Tereny letniskowe, 15 minut jazdy od Lublina. Dom mieszkalny cztero - pokojowy, dom dla służby dwumieszkaniowy. Zabudowania folwarczne inwentarze, zasiewy. Adresować: Swidnik, Letniska pod Lublinem. Modelski, 1204

Sprzedam sklep z mieszkaniem

Głos Lubelski nr 66, 7 marca 1925, s 6

Willa „Sosenka" Majewskich, w dzisiejszym kształcie

Zdjęcie rodziny Majewskich wykonane przy okazji ślubu Anny z domu Majewskiej, 1935

31 Głos Lubelski nr 207, 1 sierpnia 1934 roku, s. 5.

32 Sprawozdanie okręgu lubelskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej za rok 1934, s. 28.

Nr. 207. „GŁOS LUBELSKI" 1 sierpnia 1934 r. 5.

W ŚWIDNIKU POD LUBLINEM

WYBUDOWANO PIERWSZY POLSKI JACHT.

Piękny sukces lwowskich akademików.

LUBLIN 31.7 Onegdaj, w niedzielę, udało nam się dokonać nielada odkrycia, mogącego mieć duże znaczenie dla propagandy sportów morskich w Polsce w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Od dłuższego już czasu krążyła w Lublinie pogłoska o tajemniczych pracach i warsztatach w Świdniku pod Lublinem. Nawet ludność tej letniskowej miejscowości nie orjentowała się dobrze, co dzieje się na terenie willi dr. Majewskiego. Obecnie możemy zaspokoić ciekawość wszystkich, szczególnie szerokich rzesz miłośników sportów wodnych, których w Lublinie, dzięki zdrowej inicjatywie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, nie brak.

Otóż ni mniej ni więcej tylko tyle, że w Świdniku pod Lublinem powstała pierwsza polska stocznia okrętowa.

studjów. P. Rysyk jest przyszłym kapitanem jachtu. P. Józef Groch jako absolwent inżynierji kierował robotami technicznemi. Pp. Majewski, Zarychta i Autuchow łącznie z kolegami zakasali rękawy, przykładając się rzetelnie do uciążliwej roboty. Z dumą pokazują nam ręce, spracowane i zgrubiałe, których nie powstydziłby się żaden najbardziej pracowity robotnik. Trzeba było prawie wszystko wykonać własnemi rękami. Pomoc dawali cieśla z Świdnika p. Stanisław Karkosiński i kowal z Lublina p. Gorzkowski (chyba pierwsi majstrzy okrętowi w Polsce). Setki i tysiące żelaznych części wyrabiano własnoręcznie na miejscu (na polowej kuźni, użyczonej przez Lubelski Syndykat Rolniczy) Żagle szyli własnoręcznie z płótna żyrardowskiego (Zakłady Żyrardowskie nie wie-

może i dalszych.

„Książe Mestwin" będzie pływał pod banderą Ligi Morskiej i Kolonjalnej okręgu lubelskiego, jako jej pierwszy jacht. Pułkownik Iwanowski, prezes okręgu lubelskiego L. M. i K., zgodził się przyjąć członkostwo honorowe załogi i zajął się bardzo życzliwie pomocą, szczególnie potrzebną w chwili obecnej przy transporcie jachtu do Gdyni, gdzie ma być spuszczony na morze w przyszłym już tygodniu. Dzięki pomocy kapt. Sokołowskiego i kapt. Wajdy magistrat udzielił kolejki wąskotorowej do transportu do stacji kolejowej w Świdniku, a warsztaty kolejowe w Lublinie dźwigów do ładowania na wagon. Również dzięki pomocy płk. Iwanowskiego, jako prezesa okręgu L. M. i K. jacht będzie bezpłatnie odtransportowany do Gdyni. W tej chwili

Artykuł w Głosie Lubelskim zapowiadający pierwszy polski jacht – z Świdnika pod Lublinem

przedsięwzięcia wziął na siebie konstruktor, Mieczysław Rosyk.[33]

Lubelska prasa informowała, 11 sierpnia 1934 roku[34], że budowa jachtu została zakończona.

„Książę Mestwin" miał pływać pod banderą Ligi Morskiej i Kolonialnej okręgu lubelskiego, jako jej pierwszy jacht. Dzięki wsparciu ligi, lubelski magistrat ułożył kolejkę wąskotorową z posesji Majewskich do stacji kolejowej w Świdniku, lubelskie warsztaty kolejowe udostępniły dźwigi do załadunku na platformę kolejową a kolej nieodpłatnie przetransportowała jacht. Najpierw do Lublina, gdzie podczas wielogodzinnego postoju na stacji kolejowej mogli go oglądać mieszkańcy. Tam tę niezwykłą przesyłkę poddano ważeniu. Wraz z podtrzymującym go rusztowaniem było to aż 7 ton. Przeprowadzono też różne badania, między innymi wykonując próby przejazdu pod bramami symulującymi przekroje tuneli, wysokość mostów i przejazdów na zaplanowanej trasie. Wszystkie te czynności sprawdzające opóźniły wyjazd. Dlatego dopiero następnego dnia, w niedzielę wieczorem, wyruszyła do Gdyni wielka platforma wagonowa – z jachtem zamocowanym przy pomocy specjalnego rusztowania i systemu łańcuchów oraz lin. W podróż, w kajucie jachtu, wyruszył również jeden z konstruktorów, inżynier Groch, by nadzorować na miejscu wyładunek i montaż masztów.[35] Transport miał przybyć na miejsce następnego dnia, gdzie – po założeniu ożaglowania – miał się odbyć chrzest i spuszczenie jachtu na wodę.

Wagon ze statkiem ustawiony został przy Wybrzeżu Śląskim w Gdyni. Przy wyładunku, niestety nie wytrzymały uchwyty i jacht spadł z wysokości 3 m na wagon transportowy[36]. Na szczęście nie został poważnie uszkodzony, popękały jedynie szyby w oknach kajuty. Po ponownym, szczęśliwym już, opuszczeniu na wodę, jacht przeholowano do przystani klubowej. Tam potwierdzono, że konstrukcja jest mocna, a linia wodna odpowiada przewidywanej na podstawie teoretycznych wyliczeń. Swoje uznanie wyraził niewątpliwy autorytet, Jan Witkowski, który podobnej wielkości jachtem przepłynął w latach 30. Atlantyk. Podczas transportu świdnicki jacht został jednak wybrudzony do tego stopnia, że zachodziła konieczność jego ponownego malowania i lakierowania. W tym celu odholowano go do stoczni. Tam miał przezimować, ponieważ zbliżała się już jesień, burzliwa zazwyczaj na Bałtyku, niekorzystna dla żeglugi pora roku. „Książę Mestwin" swoją karierę żeglarską miał rozpocząć w nowym sezonie następnego roku 1935.

Lubelska prasa żywiła nadzieję, że „w przyszłym roku «Mestwin» zrobi żeglarską karjerę i szeroko rozniesie sławę ziemi Lubelskiej w swojej macierzystej «suchej» stoczni w Świdniku."[37]

Niestety, dalsze losy jachtu są nieznane. Podobno był widziany nawet gdzieś u wybrzeża Afryki, tam gdzie filmowa Casablanca…

Adam Majewski miał dodatkowo wyjątkowy talent literacki. Jest autorem kilku książek, w tym najpopularniejszej, która doczekała się kilku wydań, autobiografii „Wojna ludzie i medycyna",[38] w której opisał swoje wojenne przeżycia. Były one niekiedy dramatyczne, bo Majewski był lekarzem polskiego wojska, uczestnikiem bitwy pod Monte Cassino.

33 Informacja od wnuka, Alberta Hanslika, z 8 kwietnia 2019 roku.

34 Głos Lubelski nr 217, 11 sierpnia 1934 roku.

35 Głos Lubelski nr 220, 14 sierpnia 1934 roku.

36 Głos Lubelski nr 239, 2 września 1934 roku, s. 7.

37 Ibidem.

38 Pierwsze wydanie w 1960 roku.

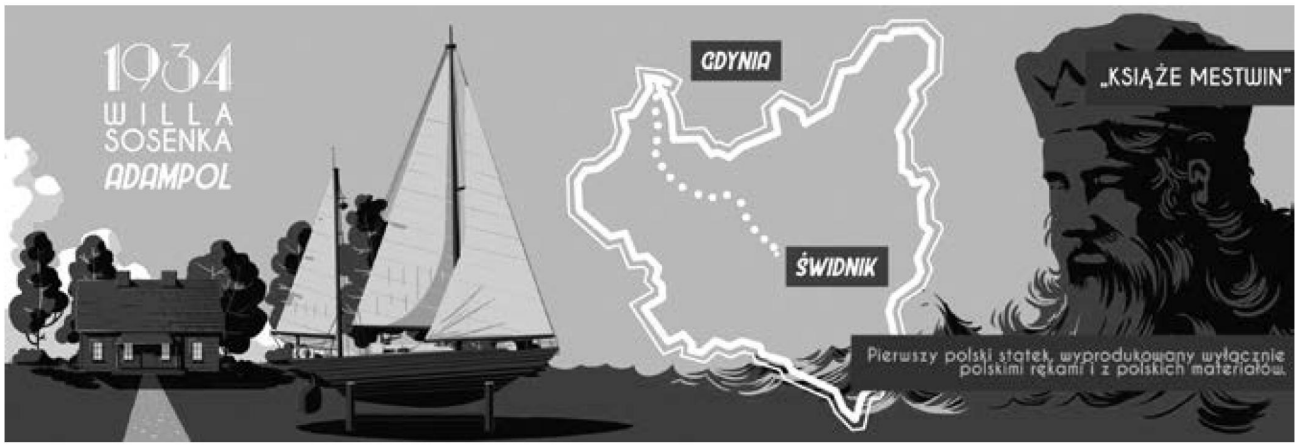

Mural Pawła Kasperka na elewacji budynku Adampola

Po wojnie, w rękach rodziny Majewskich pozostała blisko jednohektarowa posesja, oaza pięknego drzewostanu z willą „Sosenką". Ta pionierska placówka, na przełomie 1960/61 roku, została rozparcelowana na działki budowlane. Skutkowało to wycinką drzew pod place budów. Las adampolski zaczął się kurczyć.

Do niedawna, w ewidencji zabytków kultury materialnej Świdnika figurowało 12 obiektów[39]: dworzec kolejowy i domek zawiadowcy, wille „Bajka", „Bożenna", „Grażyna" i „Jutrzenka" oraz drewniane domy przy ulicach Piłsudskiego, Partyzantów, Spacerowej, dom Pastuszewskich przy ul. Zielonej, a także dwa domy drewniane położone przy ulicy Leśnej, wśród których wyróżnia się dwór z Tarnowa. Budynki te świadczą o przeszłości miejsca, przypominając o jego wyjątkowym niegdyś charakterze i historii starszej niż miasto, które tworzyło się z osiedli mieszkaniowych powstałych wokół zakładu WSK, a prawa miejskie uzyskało dopiero w 1954 roku.

W sąsiedztwie budynku „starej stacji" znajduje się kilka willi z lat 20. XX wieku. Przy ul. Leśnej 3, na dużej działce, pośród wyjątkowych okazów drzew, majestatycznej robinii i dwupniowego czerwonego buka, stoi najładniejsza z nich. To pierwotnie XIX-wieczny dwór z Tarnowa, przeniesiony do Adampola po 1920 roku. To do tego właśnie domu przyjeżdżała poetka, tłumaczka, autorka wielu książek, Anna Kamieńska (1920–1986), której imię – jak widać nie przypadkowo – nosi świdnicka Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna. Do Świdnika, do rodziny ze strony ojca, dziadka Konstantego, ale przede wszystkim do swojej siostry, Marii Wołoszyńskiej, Kamieńska przyjeżdżała wielokrotnie.

Bywała tutaj często przed wojną. Podczas okupacji mieszkała „u dziadków" z najbliższą rodziną, zmuszoną opuścić Lublin. Pracowała wówczas w nadleśnictwie, kształciła się oraz sama udzielała konspiracyjnych lekcji. Działała też w harcerskiej podziemnej organizacji Szarych Szeregów, pomagała więźniom Majdanka.

W Świdniku powstały jej wiersze, tu także… malowała.

Powracała do miejsc dzieciństwa i dojrzewania często we wspomnieniach. W swoim notatniku Anna Kamieńska zapisała: „Przypominam sobie, co się robiło na wakacjach dawno, dawno temu w Świdniku. Było siedzenie w jakichś porzeczkach czy wiśniach. Huśtawka, książki, marzenie (jakże dużo czasu na

Dr Adam Majewski w Tel Awiwie 1943

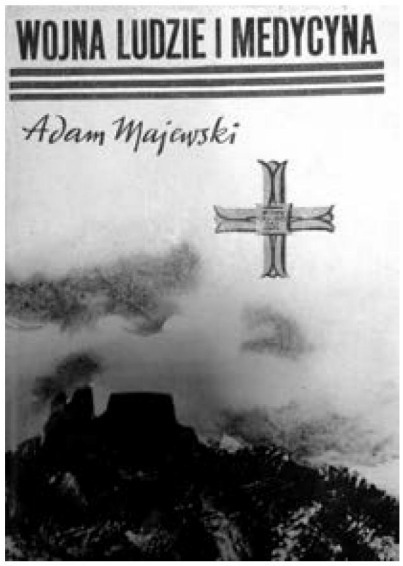

Okładka książki A. Majewskiego

39 *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, Województwo lubelskie*, t. 22, Ośrodek Dokumentacji Zabytków, Warszawa 1995, ss. 443 i 444.

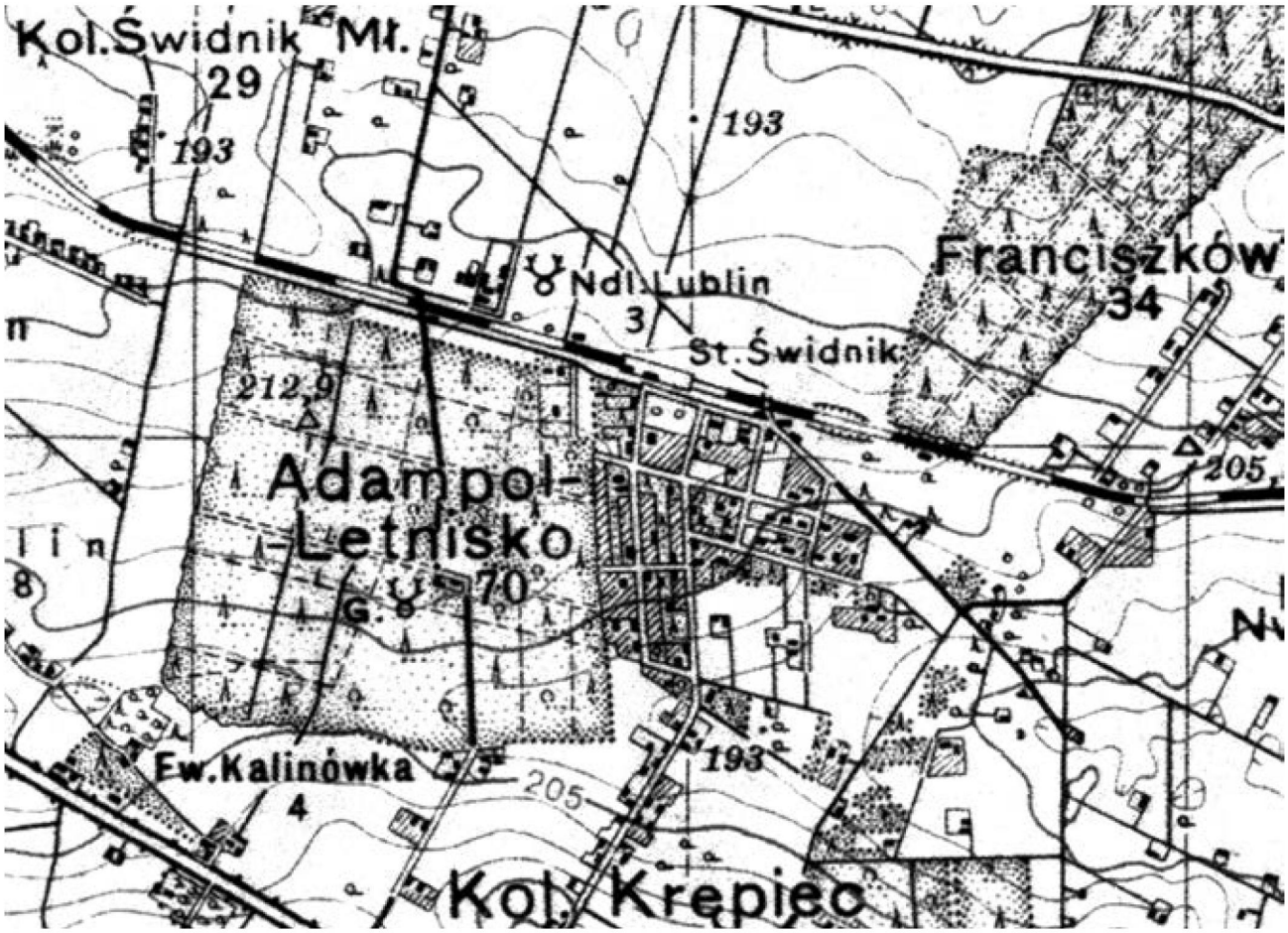

Polska mapa taktyczna WIG Lublin Południe 1937

to potrzeba!), wyjazd w pole do żniw bryczką, siedzenie na schodach ganku, słuchanie odgłosów gospodarstwa, skrzyp studni, kołatki wracających z pastwiska krów."[40]

Świdnik, pola, las, nadleśnictwo, te miejsca głęboko wbiły się w pamięć, jako te, w których przeżyła dzieciństwo, jeden z najistotniejszych – według niej – etapów życia człowieka. Dzieciństwo traktowała niezwykle poważnie i je broniła, dostrzegając w dziecięcej twórczości jakże często „fałszywy humor książek dla dzieci".[41]

Jej dziennik jest pełen Świdnika – na jawie i we śnie. Tylko świdnicki jest zapach jaśminu, tylko tu była prawdziwa zima, tylko do świdnickiego lasu można porównać inne, tylko tutaj są takie „wysokie cirrusy", ptaki pierzaste.

Po latach, już jako osoba dojrzała, w swoim „Dzienniku", pod datą 1 stycznia 1976 roku, poetka zapisała: „Położyłam się przed nowym rokiem. Ale nie mogłam zasnąć. Wstałam więc i dopełniłam naszego tradycyjnego obrzędu domowego: spaliłam zapisane na karteczce życzenie. Dziwne, że jest to znowu to samo życzenie, co w latach mojej wczesnej młodości, gdyśmy spalały życzenia w Świdniku, w czasie okupacji i jeszcze potem, gdy Świdnik był naszym wspólnym domem rodzinnym".

Przyjaciółką Kamieńskiej w latach gimnazjalnych była Julia Hartwig, poetka, która Annę, nazywaną przez bliskich Hanką, tak opisała: „Hanka rysuje mi się zawsze na tle swojej rodziny, sióstr, więcej mi niż bliskich, jej matki, wobec której czułam serdeczny respekt, i wspaniałej babki, szczupłej pani w białym żabocie, obdarzonej niecodziennym poczuciem humoru, którą łączyło z Hanką jakieś ciche porozumienie."[42]

Julia Hartwig często przyjeżdżała do Anny, do Świdnika, by tutaj razem spędzać czas, niemal całe wakacje. „Dom w Świdniku – nieduża, ale bardzo ładna willa z tarasem, oranżerią i ogródkiem, robiła wrażenie luksusu [...]. Na górce, w pokoiku obok oranżerii, przesiadywałyśmy pisząc lub czytając wiersze, w czym ja okazywałam się stanowczo mniej pilna i wytrwała. Reszta dnia upływała nam na spacerach, rozmowach i słuchaniu gry na fortepianie Krysi – jednej z sióstr, nazywanej przez Hankę «moją piękną siostrą».

40 Anna Kamieńska, *Notatnik 1965-1972*, „W drodze" Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów, Poznań 1988, s. 260.

41 Sławomir Myk, *Tylko tu była prawdziwa zima*, Głos Świdnika nr 44-45, 1992.

42 Julia Hartwig, *Pisane przy oknie*.

Krysia została po wojnie aktorką, wyszła za mąż za reżysera Ludwika Rene. Inteligentna, z poczuciem humoru babka, dziadek – doglądający róż, dojeżdżająca na niedzielę troskliwa matka, gromadka dziewcząt o wyraziście zarysowanych charakterach, bliska przyjaciółka obok – cóż mogło mi się wówczas przydarzyć lepszego, niż taka okresowa adopcja."[43] – tak zapamiętała ten dom, ludzi i czas Julia Hartwig.

Motyw Świdnika i jego okolic pojawia się w twórczości pisarki, w opowiadaniach i dzienniku oraz poezji. Miejsce to uwieczniła w kilku utworach: „Droga przez Biskupie", „Drogowskaz", „Mełgiew", „Sadzenie ziemniaków", „Bielenie izby", „Siostro moja, przy mnie stań…" oraz „Pożegnanie dzieciństwa", wierszu, który powstał w Świdniku w 1953 roku.

Nie ufam prawdzie wspomnień
bo to co nas opuszcza
odchodzi na zawsze
jeden jest nurt tej świętej rzeki
a przecież pragnę zachować wierność
pierwszym zdziwieniom uznać za mądrość
dziecinne uniesienie brwi
i nieść do końca w sobie ścieżkę
w świdnickim lesie opryskaną
plamami słońca
szukać jej wszędzie
w galeriach sztuki w cienistych kościołach
tę ścieżkę którą biegłam
bezwiednie sześcioletnia
w pierwotną tajemniczą swą samotność[44]

Dom ten ogarnia jakiś swoisty genius loci, bo nie tylko tutaj rodziło się słowo, ale również i obraz. Mieszkali tutaj i tworzyli wybitni artyści, małżonkowie Maria i Jerzy Tomaszkowie.

Jerzy, uznany akwarelista, specjalizujący się w pejzażach i martwych naturach, Maria była wybitną artystką tematyki religijnej. Wiąże się z nią anegdota z czasu walki o kościół w Świdniku, zaplanowanym przez komunistów – podobnie jak Nowa Huta – jako miasto „bez Boga". Po kilkudziesięciu latach uporczywych starań mieszkańców udało się w 1975 r. uzyskać zezwolenie wojewody na budowę kościoła w Świdniku. Bezzwłocznie rozpoczęto budowę i już w 1978 r. uroczyście wmurowany został kamień węgielny. Ówczesny proboszcz, ks. Hryniewicz, udał się na Jasną Górę po kopię obrazu Matki Bożej. Paulini wskazali sklepy wokół klasztoru, gdzie takie sprzedawano. Ks. Hryniewicz prosił o wskazanie miejsca, gdzie można zdobyć najlepszą, najwierniejszą kopię. „Przez

Willa przy ul. Leśnej 3

Willa Grażyna

Willa Jutrzenka

Obrazy z Jutrzenki

43 Julia Hartwig, *O Annie Kamieńskiej,* wypowiedź podczas sesji naukowej poświęconej Annie Kamieńskiej zorganizowanej przez Muzeum Lubelskie, 2006.

44 Anna Kamieńska, *Ścieżka w lesie* [w:] *Nowe Imię*, 1987, s. 71.

Janusz i Halina Podolszyńscy

wiele lat mieszkańcy walczyli o kościół, to musi być najlepsze dzieło!" – argumentował proboszcz ze Świdnika. „Jest taki twórca, ale to bardzo daleko" – tłumaczyli paulini. „To nie ma znaczenia, pojadę" – deklarował ks. Hryniewicz. „A to musi ksiądz pojechać aż do ...Świdnika!" Chodziło bowiem właśnie o Marię Tomaszkową.

Z ulicy Leśnej przenosimy się w inną część Adampola, gdzie odszukamy – bez wątpienia najpiękniej utrzymaną spośród wszystkich dawnych willi – „Grażynę". W lipcu 1914 r. Wacław Moritz (1865-1947), właściciel Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Lublinie, a w okresie pierwszej wojny światowej, podczas okupacji austro-węgierskiej, wiceprezydent Lublina, rozpoczął budowę tego drewnianego domu letniskowego w Adampolu na działce numer 56.[45] Budowę zakończono w maju 1915 r. i dom od razu został zamieszkany. Dwa lata później, w roku 1917 zadecydowano o sprzedaży willi Kancelarii Notarialnej „Paczkowski i syn" z Lublina. W 1924 roku dom ponownie zmienia właściciela. Od kancelarii odkupiła go rodzina Szcześniewskich, prowadząca w Lublinie znane sklepy kolonialne i perfumeryjne oraz regionalne przedstawicielstwo firmy kosmetycznej Palmolive. W obrębie swojej posiadłości Szcześniewscy prowadzili hodowlę psów i królików znaną w całej Europie. Z okresu międzywojennego pochodzi stojąca do dzisiaj obok domu figurka Matki Bożej. Kiedyś odbywały się nawet przy niej nabożeństwa majowe.

Stefan Szcześniewski jako jeden z pierwszych na tym terenie mógł szczycić się pojazdem spalinowym, garażował w Świdniku motocykl z wózkiem, o numerze LB. 75310.[46] Leokadia Szcześniewska figuruje w książce telefonicznej na 1939 rok, pod 4 numerem telefonu, na ...pięciu abonentów ze Świdnika. Szcześniewscy angażowali się społecznie, należeli do inicjatorów utworzenia parafii rzymskokatolickiej w Kazimierzówce.

Wśród niepotwierdzonych informacji pojawia się i taka, że właściciel willi, Stanisław Szcześniewski, wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Następnie ponoć powrócił do Adampola, w którym stacjonowali już Niemcy, rozpoczynając działalność konspiracyjną. W 1940 r. miał zostać jednym z założycieli Związku Walki Zbrojnej okręgu Lublin. W innej adampolskiej willi, w nieistniejącej dziś „Milerówce", a w której stacjonowali Niemcy, Szcześniewski miał utworzyć archiwum podziemnej organizacji. Swoją działalność przypłacił życiem. Archiwum organizacji przepadło podczas niemieckiego bombardowania w 1944 r. w gruzach „Milerówki", która znajdowała się przy końcu dzisiejszej ul. Partyzantów.

Na okres dwóch tygodni, na przełomie listopada i grudnia 1944 r., Armia Czerwona urządziła w wilii „Grażyna" szpital polowy. Niewprawna obsługa uszkodział wtedy piece kaflowe. W powojennych latach, 1945–1949, mieściła się tutaj szkoła publiczna, jedna z pierwszych w okolicy. Według Stefana Kozła[47], mieszkały tutaj, aż do początku lat 50. XX w., żony instruktorów ze szkoły pilotów w Świdniku, panie Krawczyk i Olejniczak, czekając na powrót swoich mężów z Anglii.

Prawowici właściciele domu, Szcześniewscy, powrócili do „Grażyny" dopiero w 1949 roku. Pozbawieni środków finansowych, nie byli w stanie wyremontować zdewastowanej willi. W końcu, w 1980 roku, zdecydowali się odsprzedać dom obecnemu właścicielowi, świdnickiemu przedsiębiorcy budowlanemu, który przywrócił blask temu miejscu.

Obecnie dom jest bardzo ładnie utrzymany, elewacjom przywrócono pierwotną przedwojenną barwę. Zachowano stare okna i kominy. Od frontu znajdowała się tabliczka z napisem „Grażyna. Aleja Bartosza Głowackiego". Nieopodal, podczas prac porządkowych, obecny właściciel znalazł szwajcarski zegarek. Dom ten, jako jedna z niewielu adampolskich willi, położony jest na dużym obszarze, doskonale eksponującym jego walory. Willa otoczona jest wysokimi dębami. Jeden z nich ma ponad czterysta lat, sądząc po blisko 5. metrowym obwodzie.

45 Por. *„Grażyna" z przeszłością*, Michał Kozłowski, Kurier Lubelski, 3 czerwca 2004 roku.

46 Lubelski Dziennik Wojewódzki nr. 23, 15 grudnia 1936 roku.

47 Vide *Biała plama*, op. cit.

Szyld Jutrzenki

Podczas remontu domu, przeprowadzonego w 1984 roku, odkryto kamień węgielny, na którym widniał napis: „Dom ten poświęcam mojej ukochanej Grażynie", tłumaczący nazwę willi, ale nie dający odpowiedzi na pytanie kto to była, owa tajemnicza Grażyna. Podania mówią, że ukochana pierwszego właściciela. Czy kiedyś się dowiemy?

Ciekawa architektonicznie willa znajdowała się przy ul. Koło 6 (dawna numeracja: Adampol 125). Był to okazały piętrowy drewniany dom o nazwie „Jutrzenka". Ta ładna willa, o trzynastu aż izbach,[48] łączyła walory budownictwa dworkowego, nawiązującego do polskiego dworu klasycystycznego z XIX w. i budownictwa drewnianego spotykanego choćby w podwarszawskich letniskach.

Budynek postawiony na planie prostokąta dzieliła facjata. Od frontu, od strony ulicy Koło, od zachodniej strony, znajdował się mały, dobudowany ganek. Dwa pozostałe zdobiły boki „Jutrzenki". Od wschodu, na piętrze zbudowany był niewielki balkon, nad którym umieszczony był szyld z nazwą. Architekturę domu uzupełniały snycerskie elementy: drewniane maswerki oraz biegnący nad okapem dachu fryz.

Willa powstała prawdopodobnie w 1915 r.[49] i była własnością Jana Makarego Podolszyńskiego. Jego pierwsza żona, Jadwiga Modelska[50] (siostra Antoniego Mariana Modelskiego) zmarła w 1908 roku na gruźlicę. Podolszyńscy mieli dwoje dzieci: Janusza i Halinę, która wyszła za mąż za Henryka Nowickiego. Fotografię tych mieszkających w tym domu dzieci odnaleziono na strychu „Jutrzenki" podczas prac rozbiórkowych.

Po śmierci żony Jadwigi, Podolszyński wziął ślub w Lublinie ze swoją kuzynką Zofią de domo Majewską, córką lekarza Adama Majewskiego. Zamieszkali razem w „Jutrzence". Przez jakiś czas mieszkała w tym domu również osoba próbująca swoich sił w malarstwie. Z tego okresu zachowało się kilka prac, głównie o tematyce religijnej.

Spadkobiercy, Halina Nowicka i Henryk Jan Nowicki, działając również w imieniu Janusza Podolszyńskiego, sprzedali w 1973 roku dom oraz przyległy teren o obszarze ponad 22 arów dwóm małżeństwom: z Krępca i z okolic

Willa Bożenna

Wanda Papiewska z córką Bożeną

48 Ibidem, s. 2.

49 Akt notarialny z 19 września 1973 roku, notariusz Adolf Dzyr, Lublin, s. 2.

50 Urodzona 10 sierpnia 1871 roku w Biłgoraju.

Piask.[51] Inne części z całej, dużej niegdyś nieruchomości, zostały sprzedane 27 czerwca 1966 roku. Pod koniec swojej obecności w Świdniku, wciśnięta pomiędzy dostawione wokół kolejne współczesne domy, stała się z ulicy praktycznie niewidoczna.

„Jutrzenka" w sensie prawnym nie była zabytkiem, miała status obiektu posiadającego wartość historyczną i architektoniczną. W lutym 2009 r. została sprzedana, a miesiąc później rozebrana i przeniesiona w okolice Piask.

Kolejne obiekty, znajdujące się na terenie Świdnika, figurujące w ewidencji zabytków województwa lubelskiego, to czekający ratunku bardzo zaniedbany dom drewniany z 1915 r., u zbiegu ul. Piłsudskiego do ul. Traugutta oraz drewniana willa „Bożenna" z ok. 1910 r., przy ul. Wojska Polskiego 36. Willa ta od zachodniej strony posiada całkowicie przeszkloną werandę, nad którą umieszczono stylizowany napis z nazwą.

„Bożenna" była letnim domem Jana Hieronima Hempla, publicysty, krytyka literackiego, dziennikarza, twórcy lubelskiego ruchu spółdzielczego, który w 1913 roku, m.in. wraz z siostrą Wandą Papiewską[52], założył Lubelską Spółdzielnię Spożywców.

W willi tej, aż do swojej śmierci, mieszkała siostra Hempla, Wanda Papiewska. Papiewscy mieli córkę Bożenę[53] i być może stąd wzięła się nazwa willi, którą wybudował wuj Bożeny.

Interesujący jest wątek zażyłości Papiewskich z Bolesławem Bierutem. Wg informacji od jej potomków, ponoć Hemplowi spodobała się służąca, z którą począł dziecko. Być może chodziłoby o ojca Józefa Hempla lub nastoletniego Jana. Służącą obficie wywianowano i wydano za mąż za włościanina …Bieruta. Czy to wyjaśniałoby spotkanie komunistów w willi socjalisty Hempla „Bożenna" w Świdniku? Do takiego spotkania, a właściwie tajnego zebrania komunistów, z udziałem przybyłego z Warszawy Jana Hempla, doszło wiosną 1926 roku właśnie w „Bożennie".[54] Takie rodzinne powiązanie Hempel-Bierut, tłumaczyłoby również późniejszą wyjątkową pomoc Bieruta dla osób, za którymi wstawiała się Papiewska, de facto krewna. Wykorzystując znajomość z prezydentem Bierutem, u którego dodatkowo jej mąż, Franciszek Papiewski, był wicedyrektorem Kancelarii Cywilnej[55], Wanda Papiewska, w latach pięćdziesiątych XX w., starała się

Stodoła Kicińskiego

Zaułek Poetów w miejscu gospodarstwa Kicińskiego

wpływać na łagodzenie niesprawiedliwych i nieuzasadnionych wyroków sądowych. W kilku wypadkach jej interwencje dały pozytywne rezultaty, chociaż władze lokalne zarzucały Papiewskiej, że broni „reakcjonistów".[56] Skutecznie interweniowała u Bieruta np. w sprawie nauczycielki Małgorzaty Szewczyk, a także harcerki Danuty Magierskiej[57] oraz mieszkańca Świdnika, Tomasza Kicińskiego, którego z gospodarstwa, znajdującego się na tyłach budynku dzisiejszej biblioteki, wywłaszczono pod budowę przedszkola i osiedla powstałego pomiędzy dzisiejszymi ulicami Skłodowskiej i Kilińskiego a ul. Środkową i Spółdzielczą. Kiciński, prosząc o wsparcie Papiewską, dodatkowo rozpuścił ponoć plotkę, że podczas wojny ukrywał się u niego towarzysz Bierut. Gospodarz miejsce to opuścił ok. 1959 roku, przenosząc się na opuszczoną nieruchomość w pobliżu stacji kolejowej.[58]

W miejscu budynków gospodarstwa Kicińskiego znajduje się dzisiaj Przedszkole nr 6. O historii tego miejsca świadczą rosnące nadal stare drzewa owocowe i utworzony wokół „gruszy Kicińskiego" Zaułek Poetów, pięknie zagospodarowany przez miasto i prowadzony przez

51 Akt notarialny z 19 września 1973 roku, s. 1.

52 Urodzona 23 maja 1883 roku, zmarła 14 stycznia 1974 roku. Działaczka społeczna,

53 Bożena Drwal miała dwóch synów, Radosława i Pawła.

54 Wg relacja Pawła Ryczka, za Stanisław Krzykała, *Z dziejów KPP na Lubelszczyźnie 1924–1928* [w:] Biblioteka Społeczno Polityczna Zagadnienia Historyczne tom 1, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967, s. 31.

55 *Zbigniew Landau*, *Polski Słownik Biograficzny* t. 25 s. 172.

56 *Zbigniew Landau*, op. cit.

57 Za: http://teatrnn.pl/leksykon/node/1190/danuta_magierska_1910_1984

58 Relacja Henryka Wójcika z 10 września 2013 roku.

bibliotekę skwer, miejsce wydarzeń kulturalnych, ze sceną osłoniętą fragmentami ścian imitującymi oryginalne zabudowania.

Wracając do domu Hempla, to późniejszym właścicielem willi „Bożenna" został sołtys Bronisław Kordyga, od którego około roku 1960 „Bożennę" miał odkupić ówczesny proboszcz parafii w Kazimierzówce, ks. Józef Bieńkowski. Był to czas wieloletniej walki mieszkańców młodego miasta Świdnika o świątynię. Ks. Bieńkowski zamierzał tutaj prowadzić punkt katechetyczny dla młodych świdniczan. Niestety, plan ten się nie powiódł, władze komunistyczne zakazały prowadzenia nauki religii. Obecnie dom znajduje się w rękach potomków sołtysa Kordygi.

Przy ul. Zacisze odnajdziemy kolejną drewnianą willę. To „Zakopianka", nawiązująca nie tylko nazwą, ale również pod względem architektonicznym do budownictwa uzdrowisk górskich: spadzisty dach, weranda, od północy i zachodu małe ganki, podwieszany balkon, a całość ozdobiona kunsztowną dekoracją snycerską. Willa ta była własnością Michała Chodorowskiego, a po wojnie szewca Kuczmińskiego.[59]

Nieistniejące niestety wille, zapamiętane przez mieszkańców Adampola, to „Amerykanka" oraz willa „Wrzos". Była to własność Niecieckich, która stała na pewno jeszcze w 1933 r. w okolicach dzisiejszej ul. Piłsudskiego, nieopodal „Grażyny", przy dawnej alei Bartosza Głowackiego. Potwierdzeniem jej istnienia jest karta pocztowa, którą zaadresowano do przebywającej tutaj na wakacjach z dziećmi Wandy Białkowskiej.

„Ostoja", wybudowana przez Przeradzkiego, później była własnością Drzałów (Dżałów?) i Kozłowskich. „Biedronka" Czarneckich została rozebrana w latach 70. XX w.

„Paryżanka" Korniłowiczów, usytuowana była w okolicy dzisiejszej ul. Świerkowej. Ostatnim właścicielem tej pięknej willi był Romuald Korniłłowicz. Odziedziczył ją po swoim ojcu Czesławie.

Czesław Korniłowicz (pisany przez jedno „ł") przybył w Lubelskie w latach 40. XX wieku. Pochodził z polskiej szlachty osiadłej na Kresach Wschodnich. Rodzina Korniłowiczów zmuszona była opuścić tamte tereny w związku z antypolską akcją nacjonalistów ukraińskich. Czesław, wraz z trzema braćmi i siostrą, opuścił dom nocą, unikając niechybnej śmierci. Swoje życie uratowali dzięki życzliwości ukraińskiego sąsiada, który w ostatniej chwili ostrzegł ich przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. Przeszli pieszo ponad 100-kilometrową trasę. Podczas ucieczki Czesław Korniłowicz poznał swoją przyszłą żonę Katarzynę, u której wraz z rodzeństwem znalazł schronienie w czasie okupacji niemieckiej. Zamieszkali

Willa Zakopianka

w Zaraszowie, niedaleko Bychawy. W 1943 roku przyszła na świat ich pierwsza córka Izabela, a w 1946 roku syn Romuald.

Rodzinie Korniłowiczów udało się uratować trochę przedwojennych kosztowności, za które w latach 50. XX wieku nabyli nieruchomości w Świdniku. W 1957 roku Katarzyna i Czesław Korniłowiczowie kupili od państwa Zielińskich ponad półhektarową posiadłość z przedwojennym domem, którą Zielińscy nabyli dzisięć lat wcześniej, w 1947 roku. Przed II wojną światową była to piękna, letniskowa willa, co potwierdzał negatyw na szklanej tafli fotograficznej, z lat 20. XX wieku, przekazywany sobie przez kolejnych właścicieli.

Dom wykonano z drewnianych bali. Posiadał dwie duże, przeszklone werandy, od wschodniej i zachodniej strony. Przy werandach wiły się dorodne pnące róże, a cały dom okalał piękny ogród. Przed werandą wschodnią znajdował się taras, na którym latem ustawiane były stoliki dla letników. Od strony północnej znajdowały się schody prowadzące na przestronne, mieszkalne poddasze. Od południa umieszczony był stylowy, rzeźbiony, drewniany balkonik. Snycerskie zdobienia, przypominające styl nałęczowski, znajdowały się też na facjatach,

59 Relacja Stefana Kujawskiego, wrzesień 2014 r.

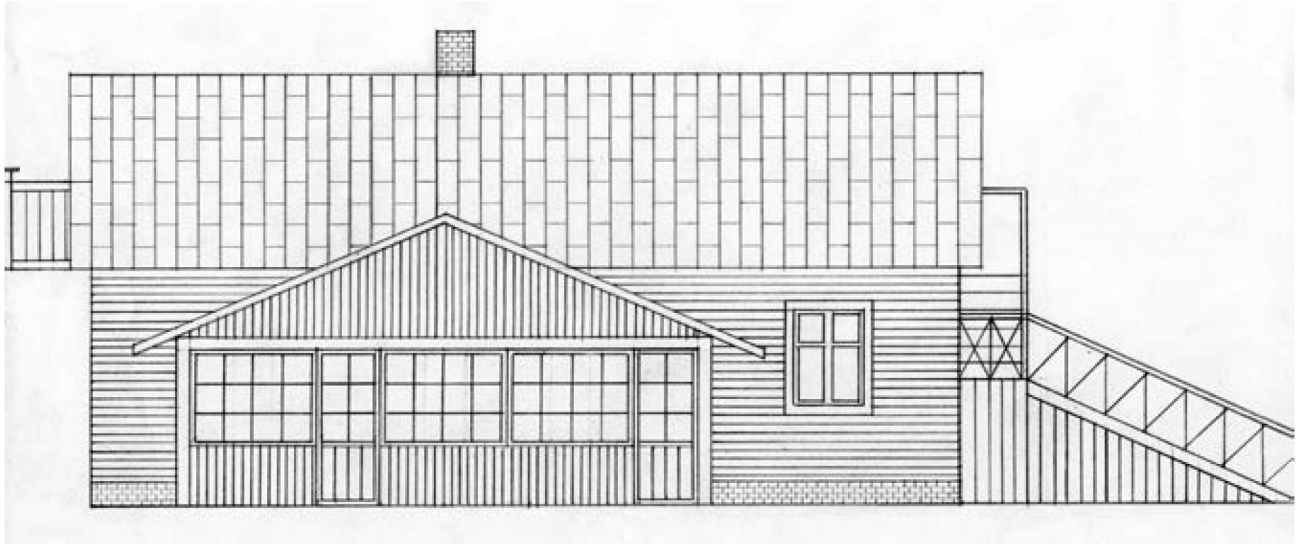

Szkic Paryżanki

Willa Bajka

Domek dozorcy w obecnym kształcie

Willa Rozkosz 1930

od strony południowej i północnej. Na frontowej ścianie domu umieszczony był napis „Paryżanka".

Budynek posiadał na parterze sześć sporych pomieszczeń oraz przestronne poddasze użytkowe. Na parterze znajdowało się pięć pokoi oraz kuchnia oddzielona od saloniku ścianą z okienkiem, przez które wydawano letnikom posiłki. Każde pomieszczenie posiadało piec z ozdobnych kafli.

„Paryżanka" usytuowana była na środku posiadłości. Od strony wschodniej sąsiadował z domem piękny sad, który przetrwał do końca lat 80. XX wieku. W sadzie rosły jabłonie, grusze, śliwy, mirabelki, morwy oraz orzechy włoskie. Ogród ozdobiony był krzewami oraz rzadko spotykanymi kwiatami. Rosły tam także wysokie stare drzewa: graby, sosny, brzozy oraz świerki. Dzięki temu działka obfitowała również w grzyby, poziomki i jagody. Posesję zamieszkiwały liczne zwierzęta: borsuki, tchórze, jeże, kuny, bażanty, sowy, puszczyki oraz inne ptactwo. Miejsce to cechował swoisty, niepowtarzalny klimat. Jeszcze w latach 80. XX wieku, odnosiło się wrażenie jakby dom znajdował się w lesie, z dala od cywilizacji. Tutaj czas się zatrzymał.

Budynek na przełomie lat 50. i 60. XX wieku został przebudowany, otynkowany i pomalowany na biało. W konsekwencji przeróbek pozostała tylko jedna, wschodnia, weranda, z której widać było duży ogród, graniczący bezpośrednio z niewielkim laskiem. Na terenie posesji znajdowała się oryginalna studnia, ok. 20 metrów od domu, oraz piwniczka, które przetrwały do lat 90. XX wieku. Posiadłość ogrodzona była drewnianym płotem.

Po 1945 roku władze PRL objęły willę „Paryżanka" tzw. „kwaterunkiem", w związku z czym zamieszkiwało tutaj wiele osób. Ostatni właściciel, Romualda Korniłowicz wspominał, że jeden z lokatorów mieszkał na

poddaszu… z kozą. Peerelowskie zasady lokowania lokatorów powodowały absurdalną sytuację mieszkaniową ówczesnych właścicieli. Katarzyna i Czesław Korniłowiczowie, będąc właścicielami dwóch budynków, willi „Paryżanka" oraz dużej kamienicy w Lublinie, sami cisnęli się z dziećmi w dwóch izbach, nie otrzymując profitów pieniężnych z tytułu zajmowania pozostałych pomieszczeń przez inne osoby.

U schyłku XX wieku posiadłość podzielono na działki i kilka sprzedano. Nowa rzeczywistość wymusiła duże zmiany. W pobliżu starego budynku wybudowano nowy dom.

Nieopodal „Paryżanki" znajduje się „Bajka". Należąca niemal do końca XX w. do Czarnołuskich, pomalowana na niebiesko jawiła się faktycznie jak z bajki. Funkcjonowała w latach 90. XX wieku jako bar. Później stała się własnością rodziny znanej w Świdniku okulistki. Willa została rozebrana – w zamierzeniu do remontu, którego nie ukończono. Wysoki murowany fundament i pozostałości pierwszej kondygnacji znajdują się na dużej, zadrzewionej działce przy ul. Świerkowej.

Przy ul. Leśnej znajdowała się jedna z największych w przedwojennym Adampolu, 14-pokojowa willa „Hania", wybudowana prawdopodobnie w 1937 roku. Właścicielem tego domu był lubelski dentysta Roman Ogiński,[60] który swój gabinet prowadził w Lublinie przy Krakowskim Przedmieściu, pod nr 66. Nie był on jednak spokrewniony ze słynnym kompozytorem, autorem znanego wszystkim maturzystom poloneza „Pożegnanie Ojczyzny". Jego rodzina pochodziła z Koła w Wielkopolsce i zajmowała się bardziej przyziemnymi czynnościami, handlem i ubojem. Roman Ogiński z żoną Franciszką[61] korzystali z willi okazjonalnie, używając jej letniskowo, posiadali bowiem kamienicę w Lublinie, „w parafii katedralnej". W 1936 roku, jak informował Dziennik Wojewódzki, Ogiński garażował w Świdniku auto. W czasie wojny, z powodu zaprószenia ognia – mieszkający na piętrze lokatorzy próbowali podsycić płomień w kuchni dolewając benzyny – willa spłonęła[62]. Podczas ratowania dobytku sędziwy właściciel, siedząc w fotelu patrzył na płonący dom. Prawdopodobnie te przeżycia przyczyniły się do tego, że 22 września 1942 roku zmarł na serce. Wdowa, Franciszka z Bychawskich, zamieszkała w dwupokojowym domku dozorcy, wybudowanym na jej polecenie jeszcze w okresie budowania willi. Domek ten był dwukrotnie okradany, podczas nieobecności właścicielki. W trakcie trzeciego rabunku, 1 listopada 1954 roku[63], Ogińska została zamordowana przez dwóch złodziei, prawdopodobnie rozpoznała bandytów i ci „nie mieli wyjścia".[64] Jej zgon zgłosił w gminie Mełgiew, w której prowadzone były urzędowe sprawy Adampola, gajowy Mikołaj Kuwałek. Przebudowany dawny domek dozorcy stoi do dzisiaj, służąc za mieszkanie świdniczanom.

Najładniejsza na Adampolu była jednak ponoć willa „Rozkosz". Znajdowała się przy obecnej ulicy Polnej. Był to duży, dwupiętrowy budynek, o dachu pokrytym blachą cynkowaną. Atrakcyjności dodawały mu cztery wieżyczki i balkony poprowadzone wzdłuż całej ściany budynku. Architektura była tak odmienna od typowych w okolicy obiektów, że kiedy obcy ludzie, nieznający przeznaczenia budynku, przechodzili obok, zdejmowali czapki z głów, sądząc, że to budynek kościoła.[65]

Willa należała do Stefana Gąsiorowskiego, właściciela słynnej, założonej w 1913 roku fabryki powozów i bryczek, usytuowanej w podwórku kamienicy przy ulicy Zamojskiej 10 w Lublinie, kontynuującej tradycje zakładu wytwarzającego powozy aż od 1860 roku.[66] Fabryka produkowała bryczki, wolanty, linijki, wieloosobowe omnibusy, sanie, ekwipaże i inne pojazdy. Powozy Gąsiorowskiego trafiły do muzeum w Łańcucie i Olsztynie, niektóre eksponaty z fabryki obejrzeć można w podlubelskiej Kozłówce.

Z mieszkań willi „Rozkosz" usytuowanych na drugim piętrze widać było pobliski las dębowy.

W 1930 roku na tle willi „Rozkosz" sfotografowali się w 1930 roku mieszkańcy Adampola. Trzecia z lewej Eleonora (z d. Olszewska) Dec, czwarta Zofia z Łodzi, druga z prawej Niusia Kuleszowa (żona prezesa banku w Wilnie). Na zdjęciu widać rosnący przed domem okazały krzak bzu.

W latach 40. na parterze willi mieszkały rodziny Bugwiczów (mieli oni czworo dzieci, dwóch chłopców i dwie dziewczynki: Bronia i Zosia), Kranców, Nowaków (Nowak był dozorcą tego domu). Pierwsze piętro było niezamieszkane, zajmowała je okazjonalnie gospodyni, pani Gąsiorowska, która przyjeżdżała do willi latem. Na drugim piętrze mieszkały rodziny Kujawskich, Jabłońskich (Jabłoński aresztowany został przez Niemców, zgładzony „Pod Zegarem" w Lublinie), Szkopków (zajmowali mieszkanie od zachodniej strony) i Zielińskich[67]. Na tej kondygnacji w części dach się obniżał, były tutaj tzw. komórki, pomieszczenia gospodarcze.

60 Urodzony w 1871 roku w Kole, syn Józefa i Franciszki z domu Sztelter.

61 Z domu Bychawska, córka Floriana i Marianny z domu Mazur, urodzona w Bystrzejowicach 30 września 1882 roku, wdowa po Różańskim. Z Ogińskim wzięła ślub 19 marca 1918 roku w katedrze św. Jana w Lublinie.

62 Wg naocznego świadka Stefana Kujawskiego, relacja ustna z 9 września 2016 roku.

63 Akt zejścia nr 76 z 2 listopada 1954 roku.

64 Relacja Henryka Wójcika, 21 czerwca 2016 roku.

65 Relacja Stefana Kujawskiego, kwiecień 2009 roku.

66 *Lublin przewodnik*, op. cit., s. 406.

67 Relacja Stefana Kujawskiego, wrzesień 2014 roku.

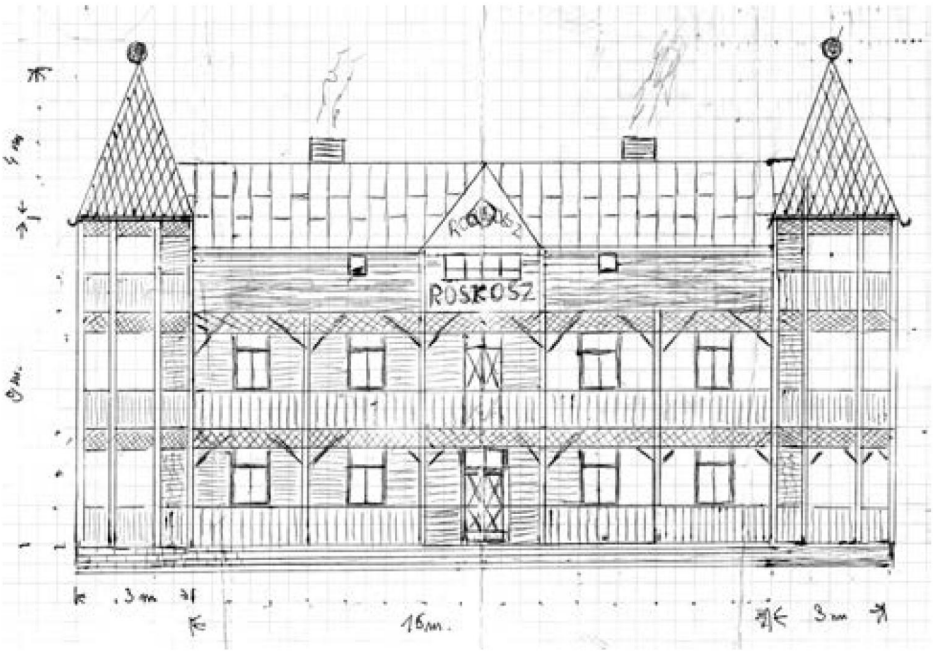

Willa Rozkosz na rysunku Stefana

Ta przepiękna willa została niestety spalona w Boże Narodzenie 1943 roku. Stało się tak w odwecie za niefortunne zastrzelenie żołnierza niemieckiego. Towarzyszyły temu dramatyczne sceny. Kulminacją było wrzucenie w płomienie głuchego mieszkańca, pana Puszkę, który nie zareagował na komendę niemieckiego żołdaka.

Poniższy rysunek willi wykonał, po ponad 60 latach, odtwarzając z pamięci jej wygląd, mieszkaniec „Rozkoszy", Stefan Kujawski.

Wśród mieszkańców przedwojennego Adampola były spokrewnione ze sobą rodziny Gwiazdów, Lipińskich, Majewskich, Modelskich, Olszewskich, Podolszyńskich, Serejów.

Adampol to nie tylko letnisko, wypoczynek i wczasowicze, ale również codzienne życie, jego trudy i bolączki. Narzekano na łamach lubelskiej prasy[68] na stan dróg, głównie alei prowadzącej ze stacji kolejowej w głąb lasu, do kilkunastu willi, apelując o poprawę stanu do wójta gminy Mełgiew i sejmiku powiatowego.

Główne drogi przedwojennego Adampola nosiły nazwy, tak jak w mieście, ale odmienne od dzisiejszych. Aleja Kościuszki to dzisiejsza ul. Partyzantów, aleja Bartosza Głowackiego to obecnie ul. Józefa Piłsudskiego, a ówczesna ul. Jagiellońska nosi dziś nazwę Romualda Traugutta.

Do połowy lat 20. XX wieku nie było w Świdniku poczty ani agencji telefonicznej. Było to dotkliwe szczególnie dla wypoczywających tutaj letników. Wiosną 1924 roku dyrekcja Poczt i Telegrafów zaproponowała pracownikom kolei uruchomienie agencji pocztowej na stacji Świdnik. Nikt z kolejarzy na taką propozycję nie przystał z powodu niskiego wynagrodzenia. Zdecydowała się na to na szczęście jedna z mieszkanek Adampola, która na ten cel wydzieliła pomieszczenie w swoim mieszkaniu, a sama odbyła kilkutygodniową praktykę w lubelskim urzędzie pocztowym. Dzięki temu Świdnik zyskał pocztę. Agencja funkcjonowała w godzinach typowych dla poczty: 10-12 i 16-17. Z telefonu można było korzystać w godz. 8-12 i 15-18. Na początku działalności agencji nadawano w niej średnio 2 listy tygodniowo. Główna działalność polegała na obsługiwaniu nadleśnictwa, z którego inicjatywy uzyskano połączenie telefoniczne. Nadleśnictwo poniosło część kosztów związanych z uruchomieniem telefonii i dostarczyło słupy telefoniczne.[69]

Spis Abonentów Sieci Telefonicznych na 1939 rok wymienia z tego terenu zaledwie dwóch abonentów indywidualnych (Aleksander Kobyliński, Leokadia Szcześniewska) oraz kilku instytucjonalnych: Nadleśnictwo Państwowe Lublin, posterunek policji w Mełgwi, zarząd gminny Mełgiew oraz Szkoła Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, funkcjonująca przy trawiastym lotnisku.

Po wojnie poczta świadczyła usługi w lokalu wynajmowanym w domu, przy dzisiejszej ul. Partyzantów 6, należącym do pionierskiej rodziny, państwa Gruszczyńskich. Antoni Gruszczyński w 1893 roku sprzedał włości pod Kielcami i zakupił ziemię na terenie dzisiejszego Świdnika. Ta przeprowadzka była związana z losami jego brata, Franciszka Gruszczyńskiego, księdza profesora

68 Vide *Z naszych letnisk. Bolączki Świdnika* [w:] Głos Lubelski nr 256, 18 września 1925.

69 Za WM, *Z życia prowincji. Jeszcze bolączki Świdnika* [w:] Głos Lubelski nr 270, 2 października 1925.

Śmidyń Soroczy — Tomaszów Lub.

Ś

ŚMIDYŃ SOROCZY L/2
ROZMÓWNICA PUBLICZNA

ŚWIĄTNIKI L
k. Sandomierza

3 Sołtys gromady Świątniki

ŚWIDNIK L
k. Lublina

6 Kobyliński Aleksander
5 Nadleśnictwo Państwowe Lublin
2 Policja Państw., posterunek Mełgiew — (dod) Zarząd gminny Mełgiew
4 Szczęśniewska Leokadia
3 Szkoła Pilotów L.O.P.P. im. Marsz. Edwarda Śmigłego - Rydza

ŚWIDNIKI L/2
n. Stochodem
ROZMÓWNICA PUBLICZNA

ŚWIERZE C

5 Barczuk Franciszek, ksiądz
3 Krusenstern Maria, maj Zamleście
6 Ośrodek Zdrowia P. C. K.
1 Policja Państw., posterunek
7 Rajkowski Tomasz, dr
8 Szkoła powszechna 7 kl.
2 Zarząd gminny
4 Zarząd dóbr Adama hr. Tarnowskiego

ŚWIERZE GÓRNE L (8-15)

2 Policja Państw., posterunek
3 Zarząd gminny

ŚWIĘTOMARZ L

2 Rafalski Mieczysław maj. Tarczek
4 Zarząd gminny Tarczek

ŚWINIUCHY C

15 (tow.) Gaworski Kazimierz, ks. proboszcz par. rzym.-kat. w Koniuchach
12 Grinszpan Chaskiel
5 Koniuchy, pałac hr. Czackiego
15 (tow.) Kuczyński Jan, inż., dzierż. maj. Koniuchy
8 Nadleśnictwo Państwowe, Korytnica — (dod.) nadleśniczy, m.
9 Petrulewicz Tadeusz, em. kap. W. P.
3 Policja Państw., posterunek
4 —
14 Słożyńska Wiktoria
6 Zarząd gminny

Spis Abonentów Sieci Telefonicznych 1939 s79

Dom Gruszczynskich

Kieleckiego Seminarium Duchownego, zesłanego na Sybir w 1893 roku. Dostał wyrok 3 lat z prawem powrotu po 10 latach. Car Aleksander II wyrok skrócił, jednak ksiądz nie skorzystał z aktu łaski. Pieniądze ze sprzedaży ziemi Antoni Gruszczyński przekazywał władzom carskim, by sprowadzić brata. Bezskutecznie, ksiądz zmarł na Syberii. Antoni Gruszczyński był rolnikiem bardzo postępowym, działał w sejmiku lubelskim i założył kółko rolnicze. Był wzorcowym gospodarzem i zrobił wiele w sprawie podniesienia kultury rolnej na terenie obecnego Świdnika. Wykształcił 3 synów. Pozostałym dzieciom ofiarował ziemię i pieniądze na zagospodarowanie. Jeden z jego synów został architektem, studiował w Paryżu. Drugi – inżynierem elektrykiem, a trzeci syn, Leon Gruszczyński był zawodowym wojskowym. Walczył w Legionach Piłsudskiego oraz na froncie II wojny światowej. Antoni Gruszczyński zmarł w 1927 roku. Świdnik postanowił upamiętnić tę postać. Jego nazwiskiem została nazwana jedna z ulic. Teresa Gruszczyńska, córka Leona, była patriotką i wybitną polonistką, do emerytury pracowała w Szkole Podstawowej nr 3.

W Adampolu funkcjonował oczywiście sklep, o znajomo brzmiącej nazwie Stokrotka. Dzisiejsza, bardzo rozwinięta sieć Stokrotek może się zatem szczycić już ponad 100-letnią tradycją. Działała tutaj restauracja, prowadzona w domu Sawickich, przy ul. Partyzantów. W czasie wojny w formule „nur für Deutsche". Jej właściciel wykazywał się zresztą wyjątkową elastycznością. Po wojnie błyskawicznie uruchomił posterunek milicji. Taka przykrywka nie uchroniła go jednak przed aresztowaniem i uwięzieniem.

Zdarzały się na tym terenie napady i kradzieże. W okolicy grasował przecież herszt najsłynniejszej przedwojennej bandy, Stanisław Boguta z Mełgwi. Ale to kolejna historia.

Piotr Jankowski

DO WYNAJĘCIA 2548
SKLEP STOKROTKA
NA LETNISKU ŚWIDNIK.
Wiadomość: Drukarnia St. Dżal, ul. Kołłątaja 3.

Ogłoszenie o wynajęciu sklepu Stokrotka

Syn Kazimierza i Marii hrabianki Zucchini, Józef Sawicki, przyszedł na świat 14 lipca 1878 roku w rodzinnym majątku w Krępcu[5].

W 1899 roku przystąpił do oo. jezuitów, wstępując do nowicjatu w Starej Wsi. Ks. Józef Sawicki TJ w zakonie pełnił ważne funkcje, prowincjała wielkopolsko-mazowieckiego i dyrektora Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie.[6] Zmarł przedwcześnie, przed pięćdziesiątką. Wśród współbraci zachowała się serdeczna pamięć o nim i jego hojności, przekazał duży swój majątek na cele klasztoru jezuitów.

Wdowa po Kazimierzu Sawickim wyszła ponownie za mąż, za Antoniego Tadeusza Grodzickiego[7]. Sawiccy i Grodziccy zajmowali dwór w Janowicach. Byli też właścicielami dworu z XIX w. w Krępcu, który aż do lat 40. XX w., posiadali Vetterowie.[8] Po II wojnie św. ten okazały budynek stał się siedzibą gromadzkiej rady narodowej. Istniał do roku 1961, w którym to niestety rozebrano go pod budowę zakładowego, WSK Świdnik, ośrodka rekreacyjnego. Dwór stał w dużym parku nad stawem, który zmieniono na zalew – kąpielisko. Korzystali z niego w czasach PRL głównie mieszkańcy Świdnika, dla którego był najbliższym akwenem.

W okresie międzywojennym właścicielem stojącego nieopodal młyna wybudowanego z białego kamienia i stawu był Kazimierz Opaliński.[9] Ostatnim właścicielem młyna był Stefan Grzybek, który – do spółki z bratem i rodziną Pytlaków – odkupił młyn od Opalińskiego w 1947 r. Komuna oczywiście im wszystko zabrała w 1956 r. i doprowadziła do ruiny, po latach proponując …odkupienie.[10]

Nieopodal dawnego parku dworskiego w Krępcu, ustawiona na usypanym kopcu, dominuje nad okolicą figura Maryi. Rzeźba powstała na zamówienie Franciszka i Benigny Sawickich, właścicieli dóbr w Krępcu. Autorem był uznany artysta rzeźbiarz Leon Molatyński, twórca rzeźb w warszawskich Łazienkach. Prasa informowała w 1860 roku, że „jest już gotowa statua Najświętszej

Józef Sawicki w Chyrowie, w ostatniej klasie przed maturą, na zdjęciu ze szpadą, 1898 rok

o. Józef Sawicki TJ, rektor kolegium w Chyrowie, 1916 rok

5 W XIX wieku Krępiec nosił nazwę Krempice – taka nazwa figuruje w dokumentach i mapach z tamtych czasów.

6 Za: Śp. Ks. Józef Sawicki T. J. [w:] Sprawozdanie dyrekcji Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie za rok 1927/28, s. 57-67.

7 Rodzina Grodzickich w połowie XIX w. posiadała Łuszczów i Jakubowice Murowane oraz cały klucz koło Dębicy par. Czemierniki. Aureli Grodzicki z Jakubowic przekazał majątek w spadku bratankowi, Antoniemu Tadeuszowi, który poślubił wdowę po Sawickm. Podobno nie miał talentu do interesów, pociągał go hulaszczy tryb życia. Stąd prawdopodobnie wzięły się tarapaty majątkowe. Grodzicki zmarł nagle, w wieku 70 lat, w 1933 roku w hotelu Royal w Warszawie, w którym mieszkał od 1927 roku.

8 *Polskie zabytki – Katalog zamków, pałaców i dworów w Polsce*, http://www.polskiezabytki.pl/

9 APL, Dokumentacja aktowa z zespołu: Urząd wojewódzki Lubelski 35/403/0/5.5/1555.

10 Relacja Tomasza Wrońskiego, wnuka państwa Grzybków, 2 marca 2015 r.